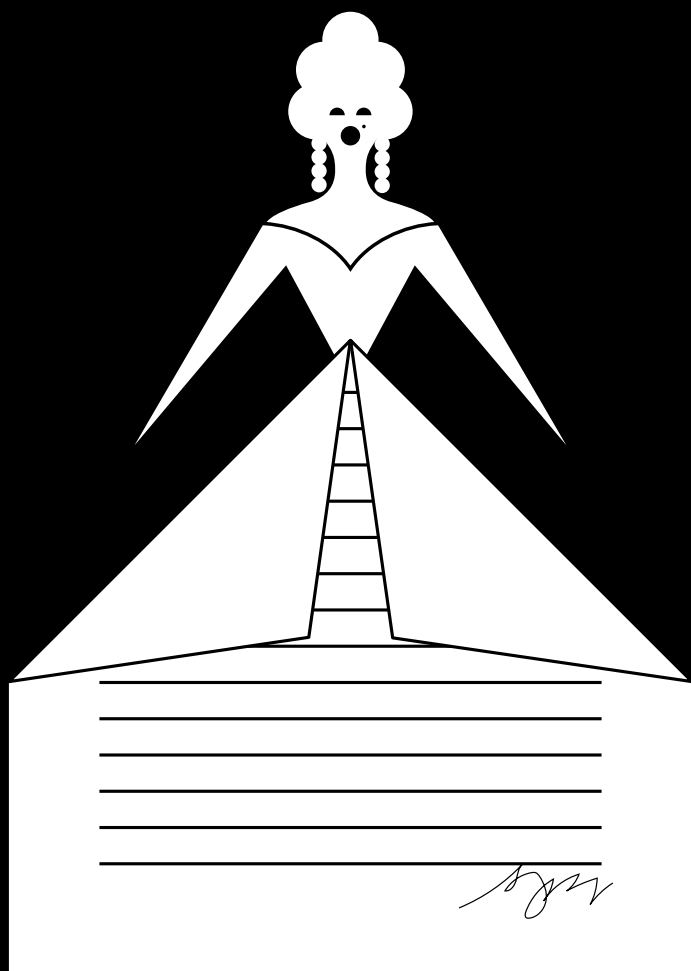


teatr powszechny

|||| C A P I T O L

Teatr, który się wtrąca



Człowiek z papieru

Antyopera na kredyt

Człowiek z papieru

Antyopera na kredyt

prapremiera w ramach gali

44. Przeglądu Piosenki Aktorskiej:

16 i 17 marca 2024

Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu

premiera warszawska:

23 marca 2024

scena duża

Teatru Powszechnego w Warszawie

Człowiek z papieru

Antyopera na kredyt

reżyseria **Jakub Skrzywanek**

libretto **Piotr Grzymisławski, Jakub Skrzywanek**

teksty songów **Jaś Kapela**

muzyka **Karol Nepelski**

scenografia i światła **Agata Skwarczyńska**

choreografia **Agnieszka Kryst**

kostiumy **Tomasz Armada**

przygotowanie wokalne **Anna Serafińska**

wideo **Artur Sienicki**

inspicjentka i asystentka reżysera **Sylwia Mączarowska /**

Bazhena Shamovich

reżyseria dźwięku **Kuba Sosulski**

obsada

Karolina Adamczyk

Klara Bielawka

Arkadiusz Brykalski

Michał Czachor

Anna Ilczuk

Andrzej Kłak

Olga Rusin (gościnnie)

Ewa Skibińska

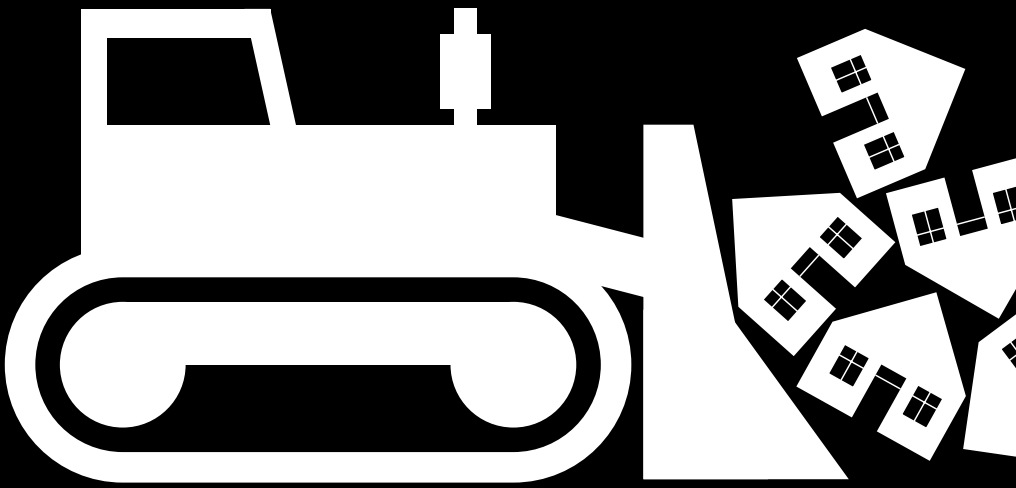
Oskar Stoczyński

Ralph Kaminski, Cezary Studniak i Julia Wieniawa

gościnnie tylko podczas 4 pokazów spektaklu w ramach gali Przeglądu Piosenki

Aktorskiej we Wrocławiu (16 i 17 marca 2024 r.)

Koprodukcja Teatru Powszechnego im. Zygmunta Hübnera w Warszawie
i Przeglądu Piosenki Aktorskiej.



Co dziś stałoby się z Agnieszka? Bohaterką „Człowieka z marmuru”, legendarną wojującą artystką, która walczyła o sprawiedliwość i prawdę? Czy dalej walczyłaby o wykluczonych, czy korzystałaby z tego, co przyniosła jej transformacja?

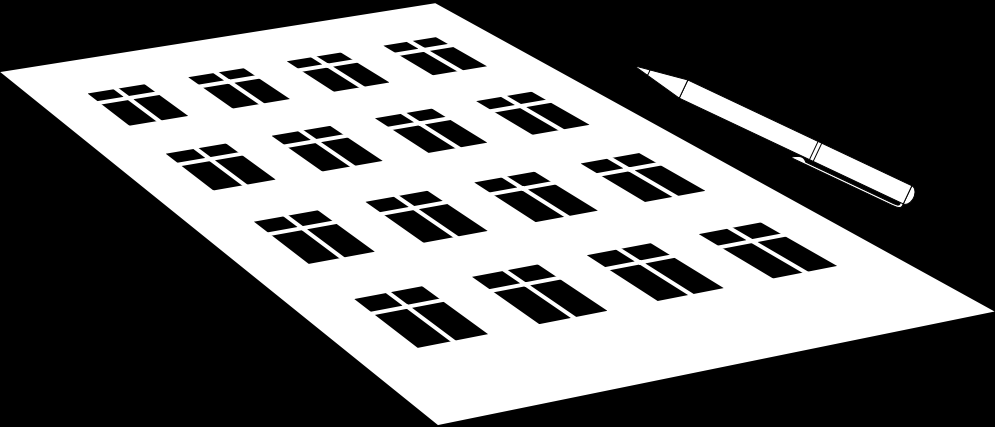
Czy nadal reżyserowałaby filmy?

Twórcy odwołując się do „Opery za trzy grosze” Bertolta Brechta oraz fantazując o nigdy niedokończonym trzecim filmie Andrzeja Wajdy z cyklu „Człowiek...”, zapraszają na Galę, wspaniałą Galę pełną blichtru, splendoru, blasku i sztucznych cyrkonii. Skoro nadeszła era spektakli muzycznych – i my nie możemy być gorsi! Rozrywko, teraz „Teatr, który się wtrąca” pokaże swoje pazury! Niestety Gala jest o biedzie, więc bardzo wesoło nie będzie (ale trochę będzie).

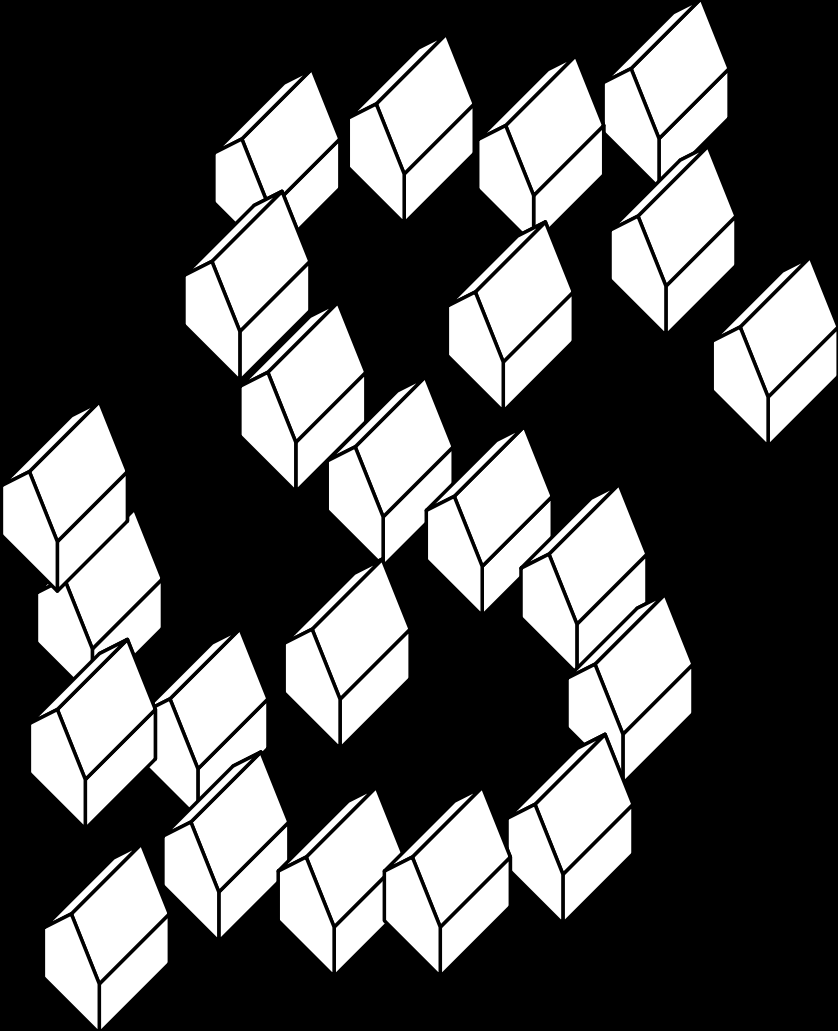
W „Człowieku z papieru...” pytamy o to, jak to jest żyć w Polsce, kiedy naprawdę nie ma się nic. Jakie konsekwencje przyniosła nam wiara w zindywidualizowane mity i narracje, które stały się powszechne w latach dziewięćdziesiątych?

O czym dziś śpiewać i w jaki sposób, skoro widzimy wokół, jak wykorzystuje się sztukę dla celów politycznych i biznesowych? Gdzie jest granica etyczności naszych decyzji, jeśli mamy świadomość, jak potężnymi narzędziami manipulacji operujemy, niezależnie od tego, czy jesteśmy artystką, dziennikarzem, polityczką, biznesmenem, czy aktywistką?

Czy możemy budować sprawiedliwe, uczciwe społeczeństwo, które jest czułe i wrażliwe, jeśli jego fundamenty tworzone są wciąż na gruzach tego, co zabraliśmy najbiedniejszym, którzy nie mają możliwości nawet się temu sprzeciwić, bo (często z pogardy i obrzydzenia) nie chcemy ich usłyszeć?



Mamy nadzieję,
że źle się bawicie.
Zabawa się zacznie,
gdy wszystko stracie.



Człowiek po raz trzeci

Piotr Grzymiśławski

„Człowiek z marmuru” i „Człowiek z żelaza”. W obu tych filmach udało się Andrzejowi Wajdzie osiągnąć coś, co nie zdarza się często. Uchwycić nerw rzeczywistości, który do dziś jest w tych filmach odczuwalny i zdaje mi się, że mówi więcej, niż jakikolwiek dokument, bądź relacja z tamtego okresu. Zarówno Wajda, jak i Aleksander Ścibor-Rylski (autor obu scenariuszy) oraz zaproszeni przez nich do realizacji twórcy i twórczynie, na czele z Krystyną Jandą, nie bali się tej bliskości z rzeczywistością. Nie martwili się o dosłowność. Co więcej, to ona miała być głównym nośnikiem opowieści, miała oddać nastroje i kondycję społecznej zbiorowości.

Ta dbałość o bliskość z opisywaną rzeczywistością była widoczna na każdym kroku. Kiedy scenograf Allan Starski wybudował makietę stoczniowej bramy, nakręcono tam sceny do finału filmu. Po ich obejrzeniu Wajda, nieusatisfakcjonowany tym, co zobaczył, zdecydował się powtórzyć ujęcia pod stoczną im. Lenina, w autentycznym miejscu wydarzeń sierpniowych.

„Uczyliśmy się rozumieć tę nową rzeczywistość i pokazywać ją równocześnie na ekranie, co nie było łatwe” – te słowa Wajdy oddają istotę tego procesu, w którym czuć było potrzebę mówienia o tym, co tu i teraz.

Po co więc dziś sięgać po motywy zawarte w tamtych filmach? Mówiąc najprościej – bo brakuje kontynuacji tej opowieści w nowej rzeczywistości transformacyjnej lat 90-tych. I może jeszcze bardziej jej brakuje dziś, w czasach późnego kapitalizmu.

Ponoć były próby powrotu do postaci Agnieszki, ale ostatecznie spełzły one na niczym. Dlaczego Wajda nie podjął się kontynuacji? Być może

realizatorom zabrakło wyraźnego bodźca, wycucia wspomnianego nerwu, ale już w tej nowej rzeczywistości? Wygląda na to, że zajęci nowym paradygmatem życia społecznego (począwszy od zmiany ustroju politycznego, przez inne prawidła systemowe, po zupełnie nowe uwarunkowania społeczne i zawodowe) i związaną z tym zindywidualizowaną narracją, nie byli w stanie zogniskować swojej uwagi na to, co dookoła wydarza się w wymiarze wspólnotowym. A przecież wydarzało się wszystko, wszędzie, naraz. Diametralnie zmieniał się obraz kondycji naszego społeczeństwa i roli państwa w tym procesie, albo lepiej powiedzieć – jego niewystarczającej obecności.

Istnieje też prostsza odpowiedź. Być może osoby twórcze uznały, że ta forma opowieści zwyczajnie się wyczerpała. Trudno teraz o tym przesądzać, ale wszak nie to pytanie było dla nas istotne w procesie tworzenia „Człowieka z papieru”.

Kiedy rozpoczynaliśmy pracę, figura Agnieszki okazała się wciąż nośna dla opowieści o kondycji naszego społeczeństwa. Sięgnęliśmy po postać, która nie zadowala się prostymi odpowiedziami, jest nonkonformistyczna, zdeterminowana i niezłomna w swoim dążeniu do artykułowania potrzeby społecznej sprawiedliwości.

Zapewne Wajda widziałaby inaczej niż my, dzisiejszą Agnieszkę. Nic w tym dziwnego. Dzieli nas wiele. Inny moment dziejowy, inne doświadczenia, wreszcie – inny czas. Ale wierzę, że również wiele nas łączy. Może właśnie jest to ta wrażliwość społeczna Agnieszki, której również uczyliśmy się na filmach Wajdy?

Dzisiejsza Agnieszka pojawia się tam, gdzie prawa człowieka zeptnięte zostały na dalszy plan. A miejsce człowieka zajmuje święte prawo własności. Gdzie nie ma realnej polityki socjalnej państwa, które mogłoby stanąć na straży bezpieczeństwa zwykłych ludzi, którzy takiej ochrony potrzebują. W spektaklu przyjrzelśmy się dwóm obszarom, z których 111 RP wycofała się spektakularnie, czyli polityce migracyjnej i mieszkaniowej.

Mieszkalnictwo to sfera życia publicznego, która po '89 została niemal całkowicie oddana w ręce prywatne. Zaprzepaszczony został ogromny potencjał mieszkań socjalnych. Pozwolono uwłaszczyć się lokatorom mieszkań komunalnych, co owszem poprawiło sytuację nielicznych, szczególnie

tych, którzy mieli szczęście mieszkać w dużych miastach, w których wartość ich wykupionych mieszkań była znacznie wyższa. Ale równocześnie zubożyło to zasoby społeczne, których dziś brakuje dramatycznie. Brak wystarczających zabezpieczeń socjalnych i nierówna dystrybucja kapitału, to tylko początek pogłębiającego się procesu rozwarstwienia społecznego. W to miejsce wkroczył rynek, a kolejne rządy nie mają do zaoferowania żadnych systemowych rozwiązań, które stworzyłyby realną alternatywę dla potrzeby brania kilkudziesięcioletnich kredytów hipotecznych, o które zresztą coraz trudniej. Bańka hipoteczna jest już nabrzmiąta do granic. A jedyną odpowiedzią państwa są projekty wspierania budownictwa mieszkaniowego, które przez napływ publicznych pieniędzy, zwiększa tylko zyski deweloperów, czy firm budowlanych. Krótko mówiąc, zamiast realnie pomóc ludziom w nabyciu własnego mieszkania, dochodzi do czegoś odwrotnego – do prywatyzacji zysków i uspołeczniania kosztów. Alternatywą dla ludzi szukających swojego miejsca nie jest też z pewnością wynajem, szczególnie w dużych miastach, gdzie koszty opłacenia czynszu stanowią lwią część średniego miesięcznego wynagrodzenia lokatorów.

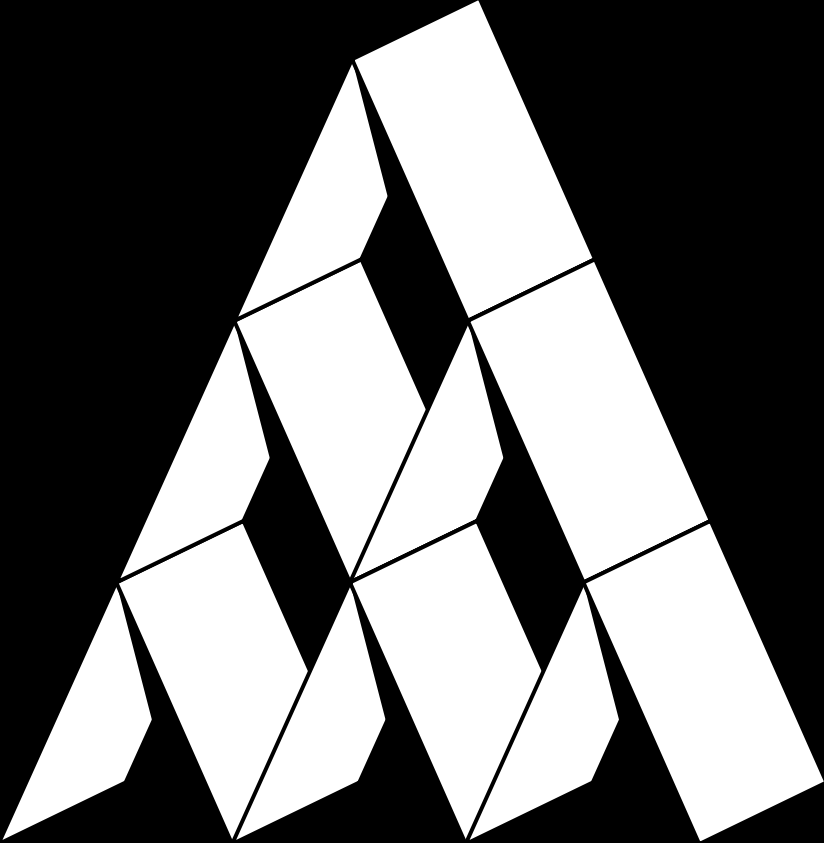
I tak powoli zaciska się pętla na szyi kolejnych pokoleń, dla których posiadanie własnego miejsca do życia staje się trudne do zrealizowania. No, chyba, że uda im się coś odziedziczyć.

Z kolei państwowa polityka migracyjna praktycznie w nowej Polsce nie istniała już od lat 90-tych. I tak pozostaje do dziś. Pokazują to najlepiej ostatnie kryzysy humanitarne. Kiedy wybuchła wojna w Ukrainie i momentalnie było trzeba przyjąć miliony uchodźców i uchodźczyń, gdyby nie skromne organizacje trzeciego sektora i pospolite ruszenie ludzi, gotowych pomóc, państwo byłoby bezradne. Pokazuje to też upolityczniony kryzys na granicy polsko-białoruskiej, w którym życie ludzi próbujących nielegalnie przedostać się do Europy staje się nieistotne.

Nasz spektakl powstawał w Warszawie i we Wrocławiu. W obu tych miejscach bez problemu odszukaliśmy analogiczne przejawy systemowej przemocy, wobec tych, którzy stracili wszystko i znaleźli się poza systemem. Dotyczy to zarówno nielegalnych eksmisji, jak też przemocy wobec uchodźców i migrantów. Już w latach ,90 stosowano pushbacki, o których dziś głośniej jest w kontekście kryzysu na wschodniej granicy. Pokazujemy historię

rumuńskich Romów, którzy w latach 90-tych licznie uciekali z pogrążonej w kryzysie Rumunii i trafiali również do Polski, z której byli siłą wywożeni z powrotem. Pod osłoną nocy, po cichu, nieformalnie. Niektórym z nich, po kolejnych próbach, udało się zostać. Tworzyli koczowiska, które do dziś powstają w polskich miastach. Zarówno w Warszawie, jak i we Wrocławiu doszło do nielegalnej likwidacji niektórych, z tych miejsc. Brak pozwolenia, brak aktu własności. To wystarczyło, żeby zniszczyć domy tych ludzi.

Obie te sfery składają się w jeden obraz Polski, miejsca, w którym człowiek może być pozbawiony nie tylko domu, ale też pozostawiony na marginesie, trwale poza systemem regulowanym kapitałem. A przecież to kondycja najbardziej potrzebujących wyznacza standard życia społecznego.



Trzy razy Agnieszka Karolina Kaprańska

W jednej z pierwszych scen „Człowieka z marmuru” Agnieszka – studentka ostatniego roku reżyserii, robiąca film dyplomowy – znajduje się w Muzeum Narodowym. Swoim charakterystycznym krokiem przemierza wielkie sale, w tle widzimy obrazy, głównie pejzaże i stare portrety, trochę malarstwa historycznego. I dopiero na końcu, w jakimś zakurczonym magazynie, znajduje porzucone socrealistyczne rzeźby z lat 50. A między nimi, leżący na podłodze marmurowy posąg Mateusza Birkuta – bohatera jej filmu. Symboliczny wydzźwięk sceny jest oczywisty – młoda artystka odkrywa zamiecioną pod dywan, a przecież całkiem niedawną, bo akcja filmu toczy się w 1976 r., historię społeczną i polityczną własnego kraju. Będzie musiała skonfrontować się z nią i zadać pytania o swoją rolę w otaczającej ją rzeczywistości.

Aleksander Ścibor-Rylski napisał pierwszą wersję scenariusza „Człowieka z marmuru” na początku lat 60. Inspiracją dla postaci głównej bohaterki, ostrej i bezkompromisowej młodej reżyserki, miała być Agnieszka Osiecka, która na przełomie lat 50. i 60. studiowała reżyserię w łódzkiej filmówce. Gdy niemal 15 lat później Wajda otrzymał wreszcie zgodę na realizację filmu, do roli wybrano debiutującą na ekranie Krystynę Jandę, istotnie – niezwykle do Osieckiej podobną. Drugą, nieco bliższą inspiracją, była Agnieszka Holland, wówczas młoda reżyserka. Janda, na polecenie Wajdy, podglądała jej styl pracy i zachowania. Holland początkowo miała również asystować Wajdzie, ale władze katorycznie zażądały usunięcia jej z ekipy filmowej.

Filmowa Agnieszka śledzi więc historię Birkuta – naiwnego, pełnego ideałów murarza, przodownika pracy, którego kariera zgasła równie szybko jak wystrzeliła. By odkryć dlaczego tak się stało, reżyserka przemierza Polskę wysłuchując historii swojego bohatera od bliższych i dalszych mu osób. Te spotkania można określić jako dyskretne kuszenie Agnieszki. Bo wszyscy jej rozmówcy mają się bardzo dobrze. Reżyser, który za młodu na zlecenie kręcił propagandowe filmy o budowie Nowej Huty, dziś robi międzynarodową karierę i żyje w luksusie niedostępnym dla zwykłych obywateli PRL. Dawny ubek, oddelegowany do „opieki” nad Birkutem, prowadzi popularny nocny klub. Przyjaciel – robotnik, kiedyś niesłusznie skazany za szpiegostwo i sabotaż, dobrze wykorzystał czas odwilży i jest teraz ważnym dyrektorem powstającej Huty Katowice. Nawet dawna partnerka, dziś mieszkająca w willi w Zakopanem, też jakoś ułożyła sobie całkiem komfortowe, przynajmniej pod względem ekonomicznym, życie. Wystarczyło tylko trochę się dostosować, wykorzystać chwilę, pójść z prądem, nie dociekać, przymknąć oko, posłuchać dobrej rady. I po prostu przestać tak strasznie boksować się z rzeczywistością.

Agnieszka też ma przed sobą taką szansę; socjalistyczna ojczyzna dała jej – zdolnej córce kolejarza z małego miasteczka – możliwość kształcenia się i awansu klasowego. W tle rozmów pojawiają się wzmianki o przyszłym etacie, możliwościach kariery – PRL dba przecież o młodych twórców. Ale na drodze Agnieszki staje historia Mateusza Birkuta i jego syn – Maciek. To on opowie jej o śmierci ojca w czasie wydarzeń grudniowych i o rodzącym się na Wybrzeżu oporze robotników¹. Jeden i drugi rozumiejąc parszywość autorytarnego systemu i upodlenie ludzi w nim żyjących konsekwentnie nie idą na ustępstwa i nie godzą się na zakłamanie. Taką drogę wybiera też Agnieszka. W podobnych przypadkach sympatia do młodych artystów w PRL szybko się kończy, więc wyrzucona z Telewizji bohaterka wyjeżdża z Maćkiem do Gdańska, żyć i tworzyć wśród robotników.

1 Co dokładnie Maciek opowiedział Agnieszce dowiadujemy się już z „Człowieka z żelaza”. W czasie kręcenia „Człowieka z marmuru” Andrzej Wajda nie mógł oczywiście tego pokazać, film kończy się, gdy Agnieszka i Maciek idą długim korytarzem na rozmowę z redaktorem. Cenzura wykreśliła scenę, w której para bohaterów stoi nad grobem Birkuta, na którym data śmierci to grudzień 1970 r.

Historię Maćka, okoliczności zwolnienia z Telewizji i konsekwencje wyjazdu na Wybrzeże poznajemy już w „Człowieku z żelaza”. Jest rok 1980, Agnieszka – dojrzała i spokojniejsza – siedzi w więzieniu, internowana za wspieranie strajku w Stoczni Gdańskiej. Dawnemu znajomemu dziennikarzowi opowiada dokąd zaprowadziły ją poszukiwania Birkuta. Mówi o życiu na Wybrzeżu, warunkach pracy robotników, opozycyjnym zaangażowaniu, nękanii przez służby. Ale też o wielkiej miłości i macierzyństwie, o solidarności – tej przez małe „s”, której tutaj doświadczyła. Dzisiaj, świadoma politycznie i zaangażowana Agnieszka z lekkim rozbawieniem wspomina własne ambicje sprzed czterech lat. Rozumie, że właśnie ten wybór, oznaczający śmierć cywilną i brak możliwości powrotu do zawodu, dał jej doświadczenie poczucia wolności.

Ciekawostką filmoznawczą jest, że Andrzej Wajda miał początkowo nie chcieć tak dużego udziału postaci Agnieszki w „Człowieku z żelaza”. Krystyna Janda w rozmowie z Cezarym Polakiem mówiła, że reżyser uważał, że „aby walka się powiodła, żony, matki, kobiety powinny *zabezpieczać życie i dzieci*.”² Zmianę decyzji miały wymusić na nim problemy finansowe i organizacyjne. Film powstawał w szalonym tempie, więc tło wydarzeń musiało zostać opowiedziane, a nie pokazane. Szczęśliwie dla filmu i jego odbiorców.

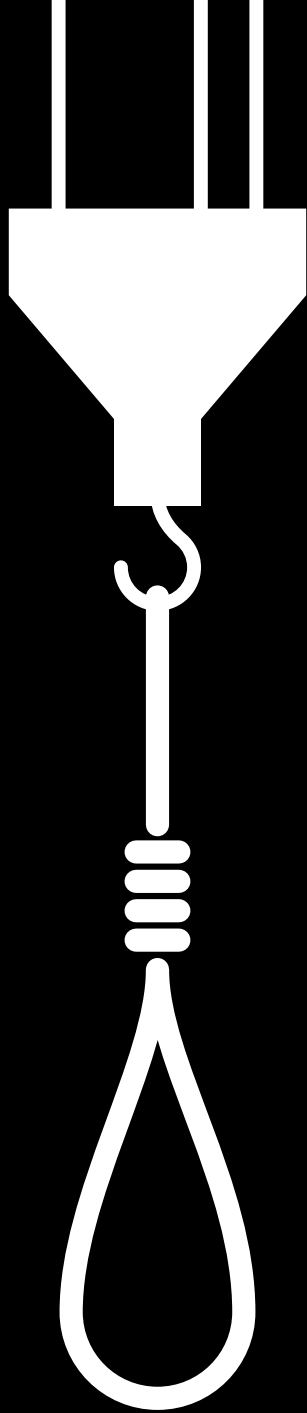
W końcówce filmu zwolniona z więzienia Agnieszka dociera do Stoczni, gdzie razem z Maćkiem są świadkami podpisania historycznych porozumień sierpniowych. Optymistyczny finał psuje trochę zapewnienie jednego z „partyjnych”, że przecież znajdzie się sposób, żeby to wszystko unieważnić. Tymczasem zaczyna się już karnawał Solidarności, a Andrzej Wajda kończy w tym miejscu swoją opowieść.

Możemy zastanawiać się, jak dalej potoczyłyby się losy Agnieszki? Czy byłaby internowana w czasie stanu wojennego? A może zdecydowałaby się – jak wiele innych osób – na emigrację? Czy jej opozycyjne małżeństwo z robotnikiem przetrwałoby próbę czasu? W czasie przemian '89 roku byłaby tuż przed czterdziestką i prawdopodobnie – mając wykształcenie, znajomości i opozycyjną kartę w życiorysie – znowu dostałaby szansę, żeby całkiem

2 <https://krystynajanda.pl/dorobek/wywiad-na-temat-czlowieka-z-marmuru/>

dobrze ułożyć sobie życie. Ciekawe, jak patrzyłaby na przemiany, które dały wolność i możliwości jednym, a innym, w tym jej dawnych przyjaciół, zepchnęły na margines życia społecznego? Całkiem możliwe, że jak wiele osób z postsolidarnościowej elity, do 2015 roku nie widziałyby większego problemu w dzikiej reprivatyzacji, głodowej pensji minimalnej, upadku transportu publicznego i zakładów pracy. Chciałabym jednak wierzyć, że ostatecznie ponownie stanęłaby po stronie słabszych. Postawa Agnieszki Holland (od jej udziału w Praskiej Wiośnie w czasie studiów, aż do czasów współczesnych i jej ostatniego filmu „Zielona granica”) daje taką nadzieję.

Ciekawe też, kim byłaby dzisiejsza wersja Agnieszki? O jaką prawdę by walczyła 25 lat od zakończenia „szalonych lat 90.”, które przyniosły Polsce szokową transformację ekonomiczną? Być może jej tematem byłiby robotnicy masowo zwalniani z likwidowanych pośpiesznie zakładów przemysłowych. Albo zamordowana w 2011 r. przez (wciąż) nieznaną sprawców działaczka lokatorska, Jolanta Brzeska. Tylko czy walcząc z dewiacjami późnokapitalistycznego systemu mogłaby pozwolić sobie na podobną bezkompromisowość, jak jej pierwowzór sprzed niemal 50 lat? Filmowa Agnieszka cały swój dobytek mieści w wojskowym worku, nie trzymając jej więzy rodzinne, kredyty, wynajmowane mieszkanie, praca, rachunki, rzeczy. Ucieczkę przed autorytarnym systemem w pewnym sensie znajduje w relacji z Maćkiem i w życiu solidarnościowej opozycji. Od kapitalizmu wraz z jego deweloperami, bankierami, finansistami, inwestorami i korporacjami wchodzącymi w każdy element naszego życia, wyzwolić się trudniej. Zwłaszcza, że system stara się, abyśmy nie zobaczyli, jak łatwo możemy znaleźć się tam, gdzie jego ofiary; bezdomni, migranci, zwalniani, wywłaszczani i reprivatyzowani. Dziś takim miejscem potencjalnej wolności mogą być pewnie wszelkie autonomiczne przestrzenie, w których działanie nie jest oparte o zysk. Nasze relacje, przyjaźnie, wspólnotowo budowane ruchy, oddolne inicjatywy, grupy protestu. I pewnie wiele osób w nie zaangażowanych, świadomych ich wad i ograniczeń, mogłoby jednak powtórzyć słowa pani Hulewicz z „Człowieka z żelaza”, „To musi być wygrana. Jak nie teraz, to następnym razem”. Dodajmy, nauczeni doświadczeniem Agnieszek – wygrana przynajmniej na jakiś czas.



Zasady przemocy

Katarzyna Czarnota

Nanorasizm stał się nieodłącznym uzupełnieniem rasizmu systemowego, rasizmu mikro – i makroprocedur prawno-biurokratycznych i instytucjonalnych, maszyny państwowej, która bierze jak popadnie ukrywających się i nielegalnych, i wrzuca całą tę hołotę do obozów na obrzeżach miast, niby stos zdezelowanych przedmiotów, masowo produkuje «ludzi bez papierów», praktykuje jednocześnie wydalenie z terytorium kraju i porażenie prądem na jego granicach [...] bez umiaru zatrzymuje i przetrzymuje, zamyka w obozach przejściowych, za ogromne sumy doskonali techniki deportacji, w biały dzień dyskryminuje i stosuje segregację, powołując się przy tym na neutralność i bezstronność laickiego państwa, tolerancyjnego wobec różnic, bezmyślnie przywołuje gnijącego w pełnym słońcu trupa, który nikogo już nie podnieca, ale wciąż, na przekór zdrowemu rozsądkowi, nazywa się go „prawami człowieka i obywatela

Achille Mbembe, „Polityka wrogości”

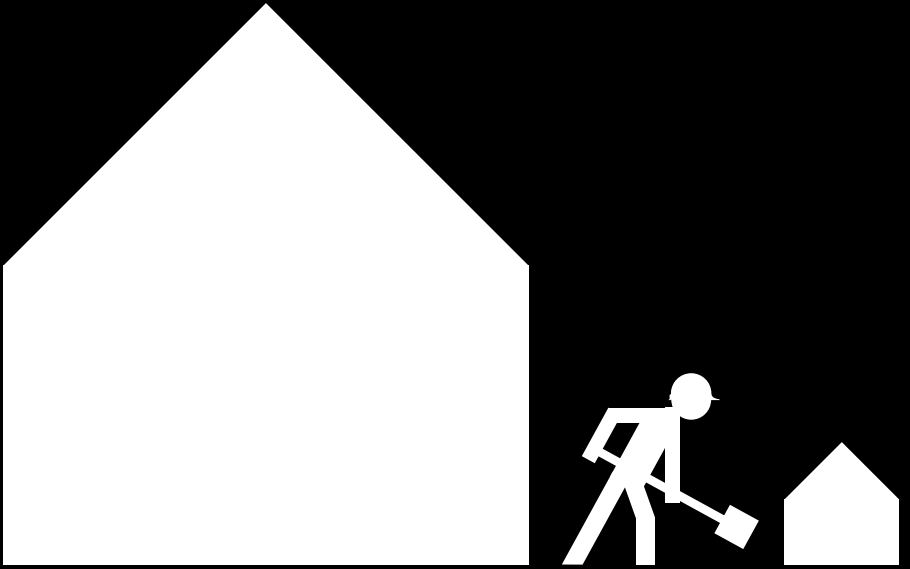
Kluczowym elementem budowania przyzwolenia na zróżnicowane formy przemocy i wykluczenia wobec drugiego człowieka jest przekonanie o istnieniu jakiejś nieusuwalnej odmienności, nieprzekraczalnej różnicy, która zawsze ma oddzielać „my” i „oni”. Jednocześnie tworzy to iluzję sytuacji, w której problemy „Innych” pozostaną na zawsze wpisane w „marginses”.

Kategorii różnicujących jest wiele, lecz najczęściej są one determinowane kulturą, religią, etnicznością i statusem ekonomicznym. Ubodzy obywatele, imigranci i uchodźcy stają się „problemem”, co wynika z neoliberalnego paradygmatu, który każe patrzeć na ludzi głównie w kontekście ich wartości dla gospodarki. Narracja „rasizmu ekonomicznego” jest pełna stwierżeń o „matkach do sterylizacji”, „nierobach”, których trzeba wysiedlić i żebrakach, których trzeba usunąć z ulic miast, ponieważ psują widok. Uniwersalizm praw człowieka i ochrona godnego życia stały się w wielu przypadkach teoretycznym hasłem, które nie jest w stanie przetrwać próby praktycznej implementacji. W takim porządku obywatelstwo i nadanie „praw” można traktować jako znaczące i istotne jedynie, gdy tym procesom towarzyszą praktyki związane z solidarnością, możliwością akcesu do wspólnoty politycznej i nadaniem określonych przywilejów.

Jednym z przykładów systemowego lokowania w stanie wyjątku i pozbawienia praw jest sytuacja rumuńskich Romów, zamieszkujących od pokoleń na tzw. koczowiskach (pojęcie „koczowisko” można uznać za odpowiednik anglojęzycznych *zones of exclusion*). W Polsce nigdy nie byli chronionymi współobywatelami, już w latach 90. doświadczając zbiorowych deportacji, jakie pod kryptonimem „ОБЦЫ” i „ІННУ” były organizowane z Warszawy, Poznania i Wrocławia – stanowili przykład najuboższej grupy migrantów. W dokumentach Straży Granicznej zostali określeni kategorią „migrantów niepożądanych”. Zdecydowanie łatwiej było racjonalizować ubóstwo rzekomą „kulturą”, niż stworzyć zręby polityki integracyjnej, która do dziś nie została wypracowana.

Problem współczesnego społeczeństwa polega na tym, że każda figura „żebraka”, „migranta”, „biedaka” z sukcesem może być wykorzystywana w celu budowania politycznego poparcia przez tych, którzy obiecują, że „zrobią z nimi prządek” w imię „bezpieczeństwa” i dobra obywateli. Nietrudno zorientować się, że problemem, z którym władza najbardziej nie umie (lub nie chce) sobie poradzić, jest jednak dynamiczny kryzys związany z niewydolnością polityk i systemów zabezpieczania godności i ochrony każdej osoby, która jest na stałe lub nagle znalazła się w Polsce. Kryzys to również brak zrozumienia, że kwestia poszanowania godności ludzkiej nie jest problemem tylko konkretnej, niewielkiej grupy osób walczących

o swoje prawa. Faktycznie jest bowiem problemem nas wszystkich. Decydenci wydają się mieć tego świadomość; to właśnie z obawy, że wraz z żądaniami równego traktowania odsłonięte zostaną nielegalne i przemocowe metody działania państwa, jego funkcjonariusze tworzą szereg restrykcji mających na celu utrzymanie status quo. Przykładów jest wiele, a najbardziej wyraźne i społecznie niebezpieczne obserwujemy na granicy polsko-białoruskiej, gdzie dehumanizacja i podwójne standardy skupiają się jak w soczewce, ukazując rezultaty polityki wrogości w kolejnych śmierciach migrantów. Taka dyskusja jest zawsze niewygodna i nieznośna, ponieważ obnaża zasady systemu w jakim funkcjonujemy.



Aria pośrednix sprzedaży

Miło mi was widzieć, kochani klienci!
To nie jest mieszkanie, to styl egzystencji!
Nikt jeszcze nie umarł na tym blokowisku
Wznoszonym na dawnym rzymskim koczowisku.
Aby zbudować tu nowe piękne bloki
Musieliśmy podjąć dyskusyjne kroki,
Szczęśliwie zwyczajnie zwyciężył rozsądek
Udało się sprawnie zaprowadzić porządek

Refren:

Nasza dyskretna ochrona ochroni,
płot z monitoringiem od złego odgrodzi,
nie dotrze tu żadna z tysiącletnich powodzi.
Nasza dyskretna ochrona ochroni,
Mam wielką przyjemność dziś reprezentować
kapitał, co umie wszystko zbudować.
Teren zalewowy, czy też zabytkowy,
uczyni legalnym do nowej budowy.
Gdy trzeba coś spalić, a nawet kogoś zabić,
inwestor ogarnie, nie musisz się martwić.
Piękny apartament z widokiem na przyszłość,
Każdemu małżeństwu gwarantuje wierność (miłość).

Refren

Nasz deweloper płakał gdy sprzedawał
Sam by najchętniej tutaj zamieszkał.
Na takim osiedlu nikt nie zejdzie na zawał.
Nasz deweloper płakał gdy sprzedawał
Rodzina na swoim, złączona kredytem,
jest podstawowym w społeczeństwie bytem.
Dom jest dla ludzi bezpiecznych schronieniem
ośrodkiem życia, od harówki wytchnieniem.

W domu możemy naprawdę być sobą
Dom to nie tylko zwykły dach nad głową.

To ciepłe rodzinne, fundament życia,
mając dom zaczynasz dbać o okolicę.

Refren

Nasza cała firma zazdrości wam szczęścia,
miejsca na ziemi, gdzie się dobrze mieszka.
Osiedla, gdzie nie grozi wam żadna tragedia.
Nasza cała firma zazdrości wam szczęścia,
Życie społeczne zaczyna się w domu,
możesz posprzątać swój kawałek ogrodu,
zbudować więzi, zapuścić korzenie,
przestać traktować świat jako więzienie.
Zrozumieć, że świat to bardziej plac zabaw,
który możesz razem z innymi naprawiać.
W domu zaczyna się demokracja,
troska, tożsamość, nauka kochania.

Tekst: Jaś Kapela

Piosenka małżeńska – aria aspiracji

Mąż:

Nigdy nie chciałem być sobą,
zawsze chciałem być kimś.
Szukać łatwego sposobu
jak zdobyć wszystko, nie nic.
Pokonać wewnętrzną pustkę,
chodzić wszędzie jak król,
znaleźć w systemie lukę,
Prześć odczuwać ból
Być wielkim wodzem jak Winnetou,
Nie potrzebować mefedronu

Żona:

Zawsze chciałam być z tobą
Nigdy z nikim innym
Wierzyć, że dasz mi spokój
Bezpieczną przystań i dżin
Chodzić z tobą jak z królem,
Pokonać wewnętrzną pustkę
Kochać cię jak nikogo
Zaciągnąć cię aż do grobu
Być wielką damą jak Ladi Di
Nie czuć się gorsza od księżniczki

Mąż Żona

Jestem przystojny, jestem młody, Jestem ładna, jestem fajna
Jestem straszliwie samotny, Jestem bardzo normalna
Mam psa, żonkę i dwie prace, Mam ciebie, psa i pracę,
Ale nie mam kołaczy Więc dlaczego płacze?
Gdzie są moje kołacze? Ile jeszcze mam znosić,
I dlaczego ja płacę? by przeprowadzkę ogłosić.
Ile jeszcze mam znosić, Taniej już nigdy nie będzie,

by sukces ogłosić. Nie mogę dłużej żyć w biedzie
Być wielkim wodzem jak Winnetou, Być wielką damą jak Ladi Di
Nie potrzebować raty kredytu To koniec moich jest ambicji

Mąż Żona

Może czas się usatkwować Może czas się usatkwować
na pornub konto skasować. na pornub konto skasować.
Kupić w końcu to mieszkanie, Kupić w końcu to mieszkanie,

co nie będzie nigdy taniej. co mi dawno obiecałeś.
Przestać wierzyć w cuda, Chcę już zostać panią domu,
Musi mi się w końcu udać nie czuć więcej niepokoju.
przestać żyć na cudzym, Bądź mężczyzną, kup mieszkanie,
nie być więcej smutnym. to jest twoje Westerplatte.

Być wielkim wodzem jak Winnetou, Być wielką damą jak Ladi Di
mieć swój kawałek betonu. Sprawić by wszyscy zazdrościli

Tekst: Jaś Kapela

Żegnamy, żegnamy i bardzo przepraszamy

Żegnamy, żegnamy,
przepraszać za co nie mamy.
Źle już było, lepiej nie będzie.
To już koniec gali o biedzie.
Sponsorem naszym jest przemoc,
Pozwolimy sobie na szczerość.
Trzydzieści pięć tysięcy za metr,
Ktoś poważnie upadł tu na łeb.

Refren:

Mamy nadzieję, że źle się bawicie
zabawa się zacznie gdy wszystko stracie

Żegnamy, żegnamy,
już więcej was nie wkurzamy.
Taniej już było i nie będzie,
Mieszkania kupujcie czem prędej.
Inwestycja gwarantowana,
Dopóki nie zacznie się wojna,
A że wojna będzie to pewne.
Przyjadą oddziały pancerne,
Bombardować będę szpitale.
Chuj z tym, kończymy tę galę!

Tekst: Jaś Kapela

Fliper – praca marzeń, czysty zysk. Fliper skupuje lokale atrakcyjne cenowo i lokalizacyjnie, choć niekoniecznie wizualnie. Płaci gotówką, załatwia formalności. Szybki remont i już mieszkanie można opchnąć z gigantycznym zyskiem. Występuje często jako „Franciszek z rodziną” lub „Młode małżeństwo”.

Deweloper – dla budowy zrobi wszystko. Dzięki Specustawie Mieszkaniowej z 2018 r. robi to nawet z pominięciem miejscowych planów zagospodarowania czy reguły dobrego sąsiedztwa. Marża brutto dewelopera ze sprzedaży każdego mieszkania to mniej więcej 30% ceny zapłaconej przez nabywcę.

Mieszkanie plus, Rodzina na swoim, Kredyt 2% – kolejne programy rządowe mające na szybko załatwić problem mieszkaniowy. W praktyce programy wspierające deweloperów i nakręcające wzrost cen. Realnym wsparciem mogłoby być budownictwo komunalne, ale takie inwestycje nie zwrócą się przed kolejnymi wyborami.

Inwestycja – mieszkanie/mieszkania kupione w celu sprzedania z zyskiem po kilku latach. Często stoją za tym duże firmy, które lokale kupują hurtowo i jednocześnie nie wynajmują ich, oczekując wzrostu wartości. W samym Krakowie 60 tysięcy mieszkań jest niezamieszkałych.

Metr kwadratowy – klejnot wśród jednostek miary; w końcu wartość żadnej innej nie przekroczyła nigdy 17 tys. zł. W Warszawie na przestrzeni tylko 2023 r. cena za metr wzrosła przeciętnie o 3 tys. zł.

Metraż – zgodnie z przepisami minimalny metraż mieszkania to 25 m², praktyka pokazuje, że na rynek trafiają nawet „mieszkania” o powierzchni 15m². Według danych Eurostatu 37,6% osób w Polsce mieszkało w przeludnionych mieszkaniach. Średnia dla UE to 17,2%.

Frank szwajcarski – magiczna waluta, która sprawiała, że osoby nieposiadające zdolności kredytowej nagle ją zdobywały. W 2017 r. liczbę umów kredytowych w skali kraju szacowano na 1 milion, łącznie zaś były one obciążeniem dla około 4 milionów osób.

Zdolność kredytowa – marzenie aspirującej klasy średniej – chcąc wziąć kredyt 200 tysięcy, należy zarabiać 4800 zł. Jeśli kredyt ma wynosić 500 tysięcy, zarobki muszą wynosić już 8200–8300 zł.

Mieszkanie socjalne – lokale przysługujące osobom najuboższym. Kryterium dochodowe oblicza się w oparciu o najniższą możliwą emeryturę, która w styczniu wyniosła niecałe 1600 zł. Na mieszkanie socjalne czeka się od kilku miesięcy do nawet kilku lat.

Apartament – kiedyś mieszkania powyżej 100 m², wykończone w wysokim standardzie i znajdujące się w prestiżowej lokalizacji. Dziś jakiegokolwiek lokum w nowym budownictwie może być apartamentem, o ile służy to zaspokojeniu aspiracji kupujących. Występuje również w podtypie „mikroapartament”.

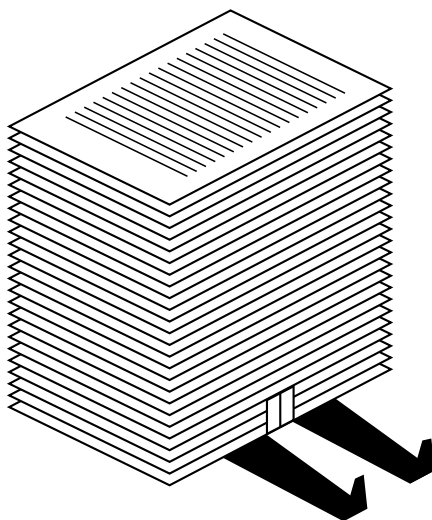
Głód mieszkaniowy – jak podaje interia.pl, szacuje się go na 2 mln lokali. Według danych Eurostatu, w Polsce ponad 40% osób w wieku 18–34 lata wciąż mieszka z rodzicami.

Luka czynszowa – różnica między dochodem pozwalającym na wynajem mieszkania komunalnego a wynajmem na wolnym rynku. W 2023 r. dotyczyła niemal 70% mieszkańców Warszawy.

Kredyt – pieniężna pożyczka, udzielana przez bank na określony czas, w którym zostanie spłacona, w zamian za określony procent. Jeśli wzięliśmy kredyt 300 tysięcy, w ciągu tych 30 lat oddamy 669 899,25 zł (finanse.wp.pl), a 10 procent z tej kwoty będzie czystym zarobkiem banku.

Ceny – ładnie mówiąc, ich dynamika nie wykazuje tendencji spadkowych. W Warszawie przeciętna cena mieszkania z czerwca 2023 roku, 745 150 zł, wzrosła do 840 733 zł w grudniu (money.pl).

Teren – inaczej działka pod zabudowę. Może być zalewowy (nikt nie sprawdzi), bez infrastruktury, bez dojazdu do cywilizacji. Ludzie i tak kupią, gdzieś muszą mieszkać.



W spektaklu wykorzystano:

- fragmenty filmu: *Wrocław – Europejska Stolica Wysiedleń 2015* Kolektywu Kontrplan (Radosław Sto, Katarzyna Czarnota),
- fragmenty reportażu Dawida Krawczyka *Czy nie widzicie, że tu mieszkają ludzie?* opublikowanego dnia 24 lipca 2015 roku na łamach *Krytyki Politycznej*,
- fragmenty oświadczenia ówczesnego prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, wydanego 28.07.2015 r.,
- fragmenty reportażu telewizyjnego *Fakty TVP Wrocław Konfrontacja Romów i mieszkańców Wrocławia* z programu *To jest temat*,
- fragmenty dialogów z filmów *Człowiek z marmuru* i *Człowiek z żelaza* w reżyserii Andrzeja Wajdy ze scenariuszem Aleksandra Ścibora-Rylskiego,
- fragmenty wypowiedzi Antoniego Wesztorta i Piotra Ikonowicza z sesji Rady m.st. Warszawy z dnia 11.01.2024 r.,
- fragmenty reportażu Grzegorza Szymanika: *Prywatne eksmisje. Czterech osiłków wyrzuciło na klatkę chorego męża. Jeden został, mówił: „wypierdalaj” i sikał na podłogę*, który ukazał się 10.08.2020 r. na łamach *Gazety Wyborczej*,
- fragmenty tekstów *Lichwiarze próbowali eksmitować na dziko* i *Problem dzikich eksmisji powinien stać się priorytetem* zamieszczonych 25.07.2021 r. i 14.07.2019 r. na stronie lokatorzy.info.pl,
- fragmenty reportażu Dominiki Grabowskiej: *Popęłnił samobójstwo, bo nie mógł spłacić kredytu* opublikowanego dnia 29.06.2015 (aktualizacja 13.06.2019) na stronie interwencja.polsatnews.pl.

Człowiek z papieru. Antyopera na kredyt

Katalog

Redakcja
Karolina Kaprańska

Współpraca
Paweł Paryż

Opracowanie graficzne
homework
Joanna Górską
Jerzy Skakun

Wydawca

Teatr Powszechny
im. Zygmunta Hübnera
03-801 Warszawa
ul. Zamoyskiego 20
22 818 00 01
www.powszechny.com

Koprodukcja

Patroni medialni



 wyborcza.pl

